

Naukowe dowody na istnienie Boga

Autor: frater - 12/05/2015 00:41

www.frona.pl/a/naukowe-dowody-na-istnienie-boga,43928.html

Naukowe dowody na istnienie Boga

Rzecz o tym, jak Anthony Flew, brytyjski profesor Oxfordu, niegdyś zagorzały ateista, u schyłku życia odkrył istnienie Boga.

KRUCJATA NAUKI PRZECIWKO NIEWIERZE

Doświadczenie licznej rzeszy naukowców, gotowych uczciwie formułować wnioski z czynionych obserwacji i badań, owocuje przekonaniem, iż wszechświat powołała do istnienia nieskończona wyższa Inteligencja. Anhony Flew, brytyjski profesor filozofii, niegdyś zagorzały orędownik ateizmu, wyznał u schyłku swego życia: „Wierzę, że misterne prawa rządzące wszechświatem objawiają to, co naukowcy nazwali Umysłem Boga. Wierzę, że życie i jego odtwarzanie mają początek w boskim Źródle. Dlaczego w to wierzę, skoro przez ponad pół wieku broniłem światopoglądu ateistycznego? Najkrócej mówiąc dlatego, że taki właśnie obraz świata wyłania się ze współczesnej nauki.”¹ Flew w swojej publikacji przywołuje liczne przykłady uczonych, którzy posługując się badawczą metodą naukową, doszli do identycznego wniosku. Za wszelkiego rodzaju ateizm odpowiada wyłącznie celowa odmowa „patrzenia” – pisze były ateista.

„Religia i nauki przyrodnicze walczą ramię w ramię w nigdy nie ustającej krucjacie przeciwko sceptycyzmowi i dogmatyzmowi, przeciwko niewierze i zabobonowi”. Tak stwierdził słynny noblista Max Planck, genialny fizyk niemiecki, który jako pierwszy wysunął hipotezę kwantową. W dalszych swych wywodach Max Planck nie pozostawił złudzeń – jest to krucjata ZA BOGIEM.²

Inny wybitny fizyk - Erwin Schrödinger, twórca mechaniki falowej i pionier teorii kwantowej, stwierdził:

Św. Barbara z Nikomedii - kazano jej wyrzec się ...

reklama

„Naukowy obraz otaczającego mnie świata jest bardzo niepełny. Daje mi mnóstwo rzeczowych informacji, w sposób cudownie spójny porządkuje całe nasze doświadczenie, ale jednocześnie upiornie milczy o sprawach bliskich naszemu sercu, naprawdę dla nas ważnych. Nie wie nic o pięknu i brzydocie, dobru i złu, Bogu i wieczności. Nauka czasem udaje, że odpowiada na takie pytania, ale jej odpowiedzi są na ogół tak niemądre, że nie możemy ich traktować poważnie. [...] Nauka jest również powściągliwa w kwestii wielkiej Jedności, której w jakiś sposób jesteśmy częścią, do której należymy. W naszych czasach Jedność tę określa się najczęściej mianem Boga przez duże B. Naukę zaś powszechnie uważa się za działalność ateistyczną. W świetle powyższych spostrzeżeń nie ma w tym nic zaskakującego. Jeżeli naukowy obraz świata nie obejmuje nawet piękna, zachwyty, smutku, jeżeli za zgodą powszechną usunięto z niego osobowość, to jak miałby obejmować najbardziej wzniosłą ideę, która objawia się umysłowi człowieka?”³

Nie sposób nie podzielić spostrzeżenia, że ateistyczna nauka, przyjmując jako punkt wyjścia i dojścia tezę o nieistnieniu Boga, posługuje się niczym innym jak dogmatem, przecząc tym samym idei naukowej. A wszakże już Sokrates pouczył wszystkich, pretendujących do miana ludzi nauki, że za danym rozumowaniem musimy iść, dokądkolwiek prowadzi.

Twórca trzeciej teorii kwantów, Paul Dirac, kontynuując dorobek Heisenberga i Schrödingera stwierdził, że „Bóg jest bardzo wyrafinowanym matematykiem i konstruując wszechświat, posłużył się wyższą matematyką”.⁴

Czyż nie tę samą myśl wraził Niels Bohr, gdy wykrzyknął w zachwycie, iż ruch cząstek elementarnych jest zjawiskiem tak pięknym, że może być opisywany tylko językiem poezji? Zatem mamy tu już nie tylko wyrafinowanego Matematyka, lecz genialnego Poetę – Stwórcę.

A nie kto inny, jak Karol Darwin, o kilka pokoleń poprzedzający narodziny teorii kwantowej, dostrzegając iż ewolucjonizm nie opisuje w sposób dostateczny bogactwa ludzkiej natury, ujął to w takich słowach:

[Istnieje] „nadzwyczajna trudność czy wręcz niemożliwość wyobrażenia sobie, iż niezmierzony i cudowny wszechświat wraz z człowiekiem zdolnym do spoglądania zarówno wstecz, jak i w daleką przyszłość, jest dziełem przypadku lub konieczności. Gdy zastanawiam się nad tym, czuję, że zmuszony jestem zwrócić się ku Pierwszej Przyczynie władającej rozumem w jakimś stopniu analogicznym do rozumu człowieka: a więc należy mi się miano Teisty.”⁵

NA POCZĄTKU BYŁO SŁOWO

Obserwacja świata natury prowadzi wieloma drogami do wniosku o stworzeniu świata, a zatem o jego początku i końcu. Boski Autor kosmicznego projektu objawia się w przyrodzie zwłaszcza w dwóch

obszarach: ścisłego obowiązywania praw przyrody oraz przekazywania życia.

Nauka opiera się na założeniu, że świat jest na wskroś racjonalny i logiczny na wszystkich poziomach” – powiada Paul Davies, bodaj najważniejszy interpretator nauki współczesnej. „Ateiści twierdzą, że prawa przyrody istnieją bez powodu i że wszechświat jest w ostatecznym rachunku niedorzeczny. Nie mogę się z tym zgodzić jako naukowiec. Musi istnieć niezmienna podstawa racjonalna będąca korzeniem logicznej i uporządkowanej natury wszechświata”. *

Ważne jest nie tylko to, że w przyrodzie istnieją prawidłowości, ale że te prawidłowości są matematycznie ściśle, ogólne i wzajemnie powiązane. Einstein nazywał je „rozumem wcielonym”. „Chcę wiedzieć, w jaki sposób Bóg stworzył ten świat. [...] Chcę poznać Jego myśli, reszta to szczegóły” – tak Einstein wyrażał swą naukową pasję. Skąd bierze się w przyrodzie tak ścisły porządek? Wiedzeni tą samą pasją, pytanie to zadawali sobie uczeni od Newtona i Maxwella po Einsteina i Heisenberga.

Współcześnie Stephen Hawking pisał: „Wrażenie porządku jest przytłaczające. Im więcej dowiadujemy się o wszechświecie, tym , tym większą odczuwamy pewność, że rządzą nim racjonalne prawa”. [...] Wciąż istnieje pytanie: dlaczego wszechświat zadaje sobie trud istnienia? Jeżeli chcecie, możecie zdefiniować Boga jako odpowiedź na to pytanie.”⁶ Jest to zatem pytanie o początek. Dopóki bowiem nic nie przeczy temu, że wszechświat nie ma nie tylko końca, ale i początku, dopóty jego istnienie można uznać za fakt ostateczny. Ostateczności tej przeczą jednak same tylko – coraz doskonalsze - obserwacje nieustannego rozszerzania wszechświata i nieustannej kreacji materii zgodnie z teorią Wielkiego Wybuchu, będącej zarazem naukową próbą opisanego owego okrytego tajemnicą początku. Co było przedtem? Jak to możliwe, że owo „coś”, będące skumulowaną energią o nieprawdopodobnie wielkiej gęstości, o olbrzymiej temperaturze i ciśnieniu „wyłoniło” się samoistnie z „niczego” – pozostaje tajemnicą Boga.

Einstein nie był ateistą. Sam to wyraźnie oświadczył, co przytacza jeden z jego przyjaciół – Max Jammer, autor książki *Einstein and Religion*.^{*} Odcinając się zwłaszcza od sugerowanych związków z filozofią Spinozy, polegających na utożsamieniu Boga z przyrodą, Einstein utrzymywał, że Bóg objawia się poprzez prawa wszechświata jako „duch, który nieskończenie przewyższa ducha ludzkiego i w obliczu którego człowiek, świadom, jak skromne ma możliwości, musi odczuwać pokorę”.

Rozwijając tę myśl, Einstein sformułował porównanie:

„Nie jestem ateistą i nie sędzę, abym mógł się nazwać panteistą.

Znajdujemy się w sytuacji małego dziecka, które wchodzi do ogromnej biblioteki wypełnionej książkami w wielu językach. Dziecko wie, że ktoś musiał te książki napisać. Nie wie jak. Nie zna języków, w których

napisano te książki. Dziecko podejrzewa, że książki ustawiono zgodnie z pewnym tajemniczym porządkiem, ale go nie rozumie. Myślę, że w tej sytuacji znajduje się nawet najbardziej inteligentny człowiek wobec Boga. Widzimy wszechświat urządzony i podlegający pewnym prawom, ale prawa te rozumiemy tylko mgliście. Nasze ograniczone umysły zdają sobie sprawę z istnienia tajemniczej siły, która porusza konstelacjami. [...] Owo głębokie przekonanie, że istnieje najwyższy umysł objawiający się poprzez niepoznawalny do końca wszechświat, stanowi podstawę mojej koncepcji Boga".⁷

CUD ŻYCIA

Podążając za dowodami dokądkolwiek prowadzą, Anthony Flew stwierdził: badania and DNA odsłoniły tak niewiarygodną złożoność struktur niezbędnych do wytworzenia życia, że moim zdaniem dowodzi to, iż połączenie tych niesamowicie zróżnicowanych elementów w taki sposób, aby z sobą współpracowały, musiało się odbyć z udziałem inteligencji. Chodzi o kolosalną złożoność wszystkich tych elementów i nadzwyczajną subtelność sposobów, w które ze sobą współpracują. Szansa na przypadkowe sprzęgnięcie się tych dwóch aspektów jest po prostu znikoma.*

Idąc dalej, Flew formułuje opinię, że „przypadkowe” powstanie życia jest równie prawdopodobne jak to, że stado małp uderzające na oślep w klawiaturę komputera może w końcu napisać sonet Szekspira. Flew przywołuje eksperyment przeprowadzony przez naukowców z British National Council of Arts polegający na tym, że do klatki z sześcioma małpami wstawiono komputer. Po miesiącu nieustannego bębnienia w klawiaturę komputera (połączonego z zanieczyszczaniem jej ekskrementami) małpy doprowadziły do wypełnienia znakami 50-ciu stron, jednak nie wytworzyły ani jednego słowa. Przy tym wynik uwzględniał fakt, że najkrótsze słowa w języku angielskim składają się z jednej litery (jak w przypadku „I” czy „a” – gdy przed i za znajdzie się spacja. Przyjmując w dużym uproszczeniu, że klawiatura obejmuje 30 znaków (26 liter + inne znaki) prawdopodobieństwo napisania słowa jednoliterowego wynosi 30 razy 30 razy 30 czyli 1/27000. Jaka jest zatem szansa napisania czternastu wersowego sonetu Szekspira jak choćby słynnego „Shall I compare thee to a summer day?” Przeliczywszy ilość liter składających się na ów sonet, otrzymujemy liczbę 488. Prawdopodobieństwo wstukania 488 liter w takiej kolejności, jak występują w sonecie, wynosi 26^{488} czyli 10^{690} /*. A jakże skromne jest owo porównanie do złożoności struktury cząsteczki DNA, z jej mechanizmem kodowania! “Nieważne jak olbrzymie środowisko jest brane pod uwagę, życie nie mogło mieć przypadkowego początku. Stada małp bębniące na chybił trafił na maszynach do pisania nie mogłyby wyprodukować dzieł Szekspira z tej praktycznej przyczyny, że cały dostępny obserwacjom wszechświat nie jest wystarczająco olbrzymi by pomieścić niezbędne hordy małp, niezbędne maszyny do pisania i, z pewnością, niezbędne śmietniki, do których wyrzucano by nieudane próby. Tak samo rzecz ma się z żywą materią.” - puentuje sir Fred Hoyle.⁸

Parafrazując inne słynne stwierdzenie Freda Hoyle’a podsumować można, że prawdopodobieństwo samoistnego wyłonienia się życia z materii równe jest prawdopodobieństwu zdarzenia, że z wszystkich części i fragmentów Tupolewa 154, porozkręcanych i chaotycznie porozrzucanych na złomowisku, po przypadkowym przejściu trąby powietrznej znajdziemy w pełni złożony TU 154, gotowy do lotu.

BAJKA O TYM, JAK DAWNO TEMU MATERIA OŻYŁA I STAŁA SIĘ JAŻNIĄ

Oczywiście wiemy, że życie mogło przetrwać tylko dzięki korzystnym warunkom na naszej planecie. Nie istnieje jednak prawo przyrody, które nakazuje materii wytworzenie wewnętrznie celowych i rozmnażających się istot. Laureat nagrody Nobla, fizjolog George Wald oświadczył wprost: naukowe wyjaśnienia pochodzenia życia zakładają wiarę w niemożliwe, czyli wiarę, że życie powstało spontanicznie, przez przypadek. „To umysł stworzył wszechświat fizyczny, który rodzi życie i wyłania z siebie w końcu istoty poznające i tworzące, uprawiające naukę, sztukę i technologię”.⁹

Aby zilustrować to twierdzenie, warto dokonać pewnego eksperymentu myślowego – proponuje Anthony Flew: „Powiedzmy, że mamy przed sobą stół marmurowy, i zastanówmy się nad nim przez chwilę. Czy sądzicie, że za bilion lat lub nawet czas nieskończony ten stół mógłby nagle lub stopniowo stać się świadomy, uzmysłować sobie swoje otoczenie i siebie w taki sposób, w jaki i wy sobie to uświadamiacie? To, że doszłoby lub mogłoby dojść do tego, jest po prostu niewyobrażalne. I dotyczy to wszelkiej innej materii. Kiedy rozumie się naturę materii, czyli masy-energii, rozumie się, że materia właśnie z powodu swej natury nigdy nie może stać się „świadoma”, nigdy nie „myśli”, nigdy nie mówi „ja”. Natomiast zgodnie ze stanowiskiem ateisty na pewnym etapie dziejów wszechświata to niemożliwe i niewyobrażalne stało się rzeczywistością. W pewnej chwili niezróżnicowana materia „ożyła”, potem stała się świadoma, zaczęła sprawnie posługiwać się pojęciami, wreszcie stała się jaźnią. [...]

Przez minione trzysta lat nauka empiryczna odkryła tak ogromny zasób wiadomości o świecie fizycznym, jakiego nasi przodkowie w ogóle nie potrafili sobie wyobrazić. Wiedza ta obejmuje głębokie zrozumienie sieci genetycznych i neuronowych, które są podłożem życia, świadomości, myślenia i jaźni. Ale z wyjątkiem twierdzenia, że te cztery zjawiska funkcjonują na gruncie podbudowy fizycznej, którą rozumiemy lepiej niż kiedykolwiek przedtem, nauka nie jest w stanie powiedzieć niczego na temat natury ani pochodzenia tych zjawisk jako takich. Chociaż indywidualni naukowcy próbują wyjaśniać je jako przejawy materii, w żaden sposób nie da się dowieść moje rozumienie tego zdania jest jedynie szczególnym oddziaływaniem w moim układzie nerwowym. Oczywiście moim myślom towarzyszą oddziaływania w moim układzie nerwowym, a nowoczesna neurologia wyodrębnia obszary mózgu, które podtrzymują określonego rodzaju aktywność myślową. Ale twierdzenie, że dana myśl JEST określonym zespołem oddziaływań nerwowych, jest tak nedorzeczne jak sugestia, że idea sprawiedliwości jest jedynie określonego rodzaju śladami atramentu na papierze”. *

JESTEM, WIĘC MYŚLĘ. JESTEM, WIĘC WIERZĘ.

Richardowi Dawkinsowi, zdeklarowanemu antyteiście i przeciwnikowi wszelkiej religii, nie zabrakło uczciwości by w odpowiedzi na pytanie o pochodzenie i istotę świadomości subiektywnej, stwierdzić: „Ni w ząb nie rozumiem tego cholerstwa we mnie”.¹⁰

Paradoksalnie największym przeoczeniem nowych ateistów jest najbardziej oczywista z danych, czyli

oni sami. Najwyższą znaną nam z doświadczenia rzeczywistością ponadfizyczną i fizyczną zarazem jest sam podmiot doświadczenia, czyli my sami. Kiedy uzmysławiamy sobie istnienie perspektywy pierwszej osoby, a więc sens takich słów jak „ja”, „mnie”, „moje” i pokrewnych, stajemy przed największą ale i najbardziej porywającą tajemnicą. Ja jestem. Odwrotnie niż u Kartezjusza: Jestem, więc myślę, postrzegam, zamierzam, pojmuję oddziałuję.

Kim jest owo „ja”? Gdzie ono jest. Skąd się wzięło?... *

Rozważania te oczywiście nie mogą wyczerpać możliwych argumentów w dyskusji o Początku i Stwórcy. Objawiona wiara, która staje się doświadczeniem życia w Bogu, poucza iż: nie jesteśmy jakimś przypadkowym i bezsensownym produktem ewolucji. Każdy z nas jest wyrazem myśli Bożej. Każdy z nas stał się upragnionym, ukochanym i wręcz koniecznym. (Benedykt XVI).

Monika Grzesik

PRZYPISY:

¹ Anthony Flew, Bóg istnieje, tłum. R. Pucek, Fronda 2010.

Tytuł oryginalny: THERE IS A GOD. How the World's Most Notorious Atheist Changed His Mind.

Wszystkie fragmenty oznaczone (*) pochodzą z przywołanej w przypisie ¹ publikacji

Pozostałe przypisy, z wyjątkiem (⁷) podane w ślad za powyższą publikacją.

² Max Planck, Where is science going? New York 1977 s. 168

³ Erwin Schrödinger My View of the World, Cambridge 1964, s. 93

⁴ Paul A. M. Dirac The Evolution of the Physicist's Picture of Nature "Scientific American" nr 208

⁵ Max Jammer, Einstein and Religion, Princeton 1999 s. 45 -46

⁶ Karol Darwin Autobiografia, tłum. St. Skowron w: Dzieła wybrane t. VIII, Warszawa 1960 str. 47

⁷ Stephen Hawking, Krótka Historia czasu, tłum. P. Amsterdamski, Warszawa 1990, s. 161

⁸ Fred Hoyle and N. Chandra Wickramasinghe, Evolution from Space: A Theory of Cosmic Creationism (New York: Simon and Schuster, 1981), p. 148

⁹ Georg Wald, Life and mind in the Universe

[w]: Henry Margenau, Roy Abraham Vaghese, Cosmos, Bios, Theos, La Salle 1992, s. 218

¹⁰ Richard Dawkins, Steven Pinker Is Science Killing the Soul? The Guardian-Dillions Debate

w "Edge" nr 53 (8 kwietnia 1999)

=====